

TEATR

TO pasjonująca sztuka. Można powiedzieć, że jest to sztuka sensacyjna, kryminalna — ale nie można jej tylko tak oglądać. Wątek otęry kryminalnej przeprowadzony jest tu ze wszystkimi ambicjami dobrej literatury i dobrego teatru.

Oznacza to przede wszystkim, że autor potrafi nie tylko emocjonować widza znakomicie skonstruowaną historią

życia. Odkrycie sprzeczności w tym, co złe, lecz tak dobrze znajome, że już obojętne — stwarza niezam podstawę optymizmu. Wynik walki, która się jeszcze toczy — do końca jej trwania nie może być przesądzony.

Ugo Betti kilkoma pociągająciami wprowadza widza poza parawan codzienności. Sala posiedzeń sądu okręgowego, gdzie powoli zbierają się sędziowie na naradę, rozmawiając przy tym o swoich nudnych i nieciekawych sprawach życiowych — 5 awansie, o ko-

wa śledztwa, ale sprawa leżąca głębiej, w ujawnieniu wewnętrznych konfliktów ludzkich.

Streszczać sztukę dalej to byłoby nietakti wobec wszystkich tych, którzy będą mieli okazję ją zobaczyć. Nie chciałbym osłabiać napięcia, w jakim będą ją przeżywać. Istotne jest jeszcze to, że winny odkrywa się wobec widzów. Fakt, że odkrywa się również wobec prawa, że idzie sam oskarżyć się — to już jest optymistyczny wniosek autora, to znak jego wiary w człowieka mimo realizmu, mimo doświadczenia. Jest to jednak wniosek prawdopodobny, umotywowany psychologicznie, wynikający z analizy, choć może nieco przyszłościowy, przedwczesny... Lub też anachroniczny...

Wśród wykonawców przedstawienia sztuki włoskiego pisarza w Teatrze Kameralnym na czoło wyszło się dwóch znakomitych aktorów: Gustaw Holoubek jako sędzia Cust i Janusz Jarecki jako radca Erzi. Ich świetna gra ogromnie podniosła wartości dialogowe sztuki. Rozmowy prowadzone na scenie przez nich dwu były pasjonujące; był to dialog bardzo logiczny, ogromnie współczesny, niesłychanie dżentelmeński. Obaj oni, a także Gustaw Buzzyński i Henryk Borowski stworzyli bardzo ciekawe kreacje psychologiczne. Logika dialogu, tempo akcji, niebanalność postaci to na pewno także udział dobrej reżyserii Marii Wiercińskiej.

„Trąd w Pałacu Sprawiedliwości” wciąga widza tak intensywnie w przeżycie tego, co dzieje się na scenie, że — zdawałoby się — po zapadnięciu kurtyny nastąpić powinno przerwanie ciągu przeżyć, całkowite wyzolenie uwagi z zamkniętego już świata teatru. Tymczasem wtedy właśnie rozpoczynają się refleksje...

ANDRZEJ JARECKI

„Teatr Kameralny w Warszawie — Ugo Betti: „Trąd w Pałacu Sprawiedliwości”. Reżyseria: Maria Wiercińska. Scenografia: Zenobiusz Strzelecki.

TRĄD w Pałacu Sprawiedliwości

śledztwa prowadzonego w Pałacu Sprawiedliwości. Osiąga on przy tym swoje zasadnicze cele: rozważa problemy moralne; dokonuje pasjonujących odkryć psychologicznych; obnaża i atakuje zło społeczne; w świecie zwykłym, przeciętnym, normalnie i niezauważalnie już złym odkrywa konflikty, które ukazują walkę jaka toczy się między ludźmi i wewnątrz ludzi, w ich świadomości. Ukazuje szamotaninę się człowieka między dobrem a złem.

To zmusza do spojrzenia raz jeszcze i inaczej niż zawsze na skorupę i maskę świata. To zmusza, aby dotrzeć do rzeczy i spraw, które leżą głębiej niż codzienność i głębiej niż zwykle, widoczne dla wszystkich działania człowieka, skrepowanego regułami, koniecznościami i nawykami

— przez rozwiązanie intrygi kryminalnej staje się wkrótce miejscem burzliwej akcji. Pojawia się radca Erzi, którego zadaniem jest przeprowadzenie wśród sędziów śledztwa w związku z wykrytymi nadużyciami w wymiarze sprawiedliwości. Podejrzanie pada na prezesa sądu. Stary człowiek nie ma jednak siły i odwagi bronić się przed zarzutami. W tajemniczych okolicznościach ginie jedyny człowiek spoza grona sędziów, który mógłby udzielić pewnych wyjaśnień. Giną również akta archiwalne. Podejrzanie obejmuje wszystkich, zwłaszcza, dwóch zastępców prezesa. Ale praktycznie śledztwo zostaje unemożliwione. Sprawiedliwość w poszukiwaniu winnego jest bezsilna. Mimo to jednak wiary się znajduje. I nie jest to już spr-

TEATR